Nr. 4. Kraków, dnia 25 stycznia 1914 r. Rok II.



Redakcya i Administracya: **KRAKOW, MAŁY RYNEK I.**

Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**

Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie
w Austryi . . . . 4 K
zagranicą . . . . 5 K
Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wezwanie do Ludu Polskiego!

Bracia Ludowcy! Dnia 1 lutego r. 1914 odbędzie się w Tarnowie wielki Kongres ludowców, który w historyi P. S. L. będzie Kongresem odrodzenia i zjednoczenia Ludu, w jedną armię.

Ruch ludowy szedł naprzód potężną i niezwalczoną falą dopóki szedł drogą uczciwą prostą. niezależną i narodową.

Od czasu, kiedy Stapiński zaczął frymarczyć interesami Ludu i zaprzedał je w końcu rządowi i stańczykom, ruch ludowy zaczął upadać i gdyby tak dalej było poszło, byłby się skończył zaprzepaszczeniem sprawy Ludu i jego zupełnem rozbiciem. Do tego nie mogli dopuścić posłowie Stronnictwa, więc, gdy się tylko wydało, że Stapiński brał łapówki od stańczyków i rządu, posłowie wykluczyli go tak z klubu parlamentarnego, jakoteż sejmowego i łącznie z delegatami powiatowymi utworzyli Komitet organizacyjny, tymczasową Władzę Stronnictwa, aby tworzyć nowe podwaliny organizacyjne pod ruch ludowy.

Niezawiśli ludowcy przekonawszy się, że wyzbycie się Stapińskiego stwarza podstawy odrodzenia P. S. L. i prowadzenia uczciwej i niezawisłej polityki ludowej łączą się razem ze wszystkimi ludowcami w jedno Stronnictwo tak że od dnia 1 II 1914 będzie na ziemi polskiej tylko jedno jedyne P. S. L., które połączy cały uświadomiony Lud polski w jedną potężną organizacyę i pójdzie w święty bój o zwycięstwo sprawy Ludu i Narodu.

Na ten kongres Odrodzenia i Zjednoczenia wzywamy Was wszystkich Bracia-Ludowcy!

Przybywajcie licznie, aby zaświadczyć przed całą Polską, że pragniecie w polityce ludowej jedności i zgody, bo one są podwaliną siły, a nadto, aby pokazać przed Polską i światem całym, że Lud, stojący pod sztandarem P. S. L. potępia wszelkie szalbierstwo i sprzedawczykostwo, a pragnie polityki czystej, uczciwej, od nikogo niezależnej, a prowadzonej nie przez jednostkę, ale przez Władzę, którą Wy sami na Kongresie wybierzecie.

Dla dokonania wielkiego dzieła Odrodzenia i Zje-

dnoczenia i wyboru Rady Naczelnej P. S. L. przybywajcie na wielki nasz Kongres, który odbędzie się w Tarnowie w niedzielę dnia 1/2 b. r. od godz. 10 rano w Sali Sokoła I.

Za Komitet organizacyjny P. S. L.
J. Bojko, prezes W. Witos, wicepr.
G. Dubiel, sekretarz An. Średniawski, prezes klubu parlam. P. S. L.

Za Wydział Rady ludowej P. S. L. Zjednoczenia, Niezawisłych ludowców.
Jan Babicz, prezes Jan Dąbski
Ludwik Szafrański Wł. Wójtowicz, sekretarz
Redaktor Bolesław Wysłouch.

Harfa Piastowa.

Z grobów wiekowych powstańże Piastowa
zaczarowana Harfa złotostrunna!
zmartwychpowstała, odrodzeniem nowa,
zagraj pieśń głośną dla wszystkich bestronną.
Zadźwięcz miłością, w bój prowadź otwarty,
o najszczytniejsze ludzkości sztandary
rozumnych szałem popchnij na szerokie
pole zwycięstwa - ostatniej rozprawy.
Nim jutrznia ranna osrebrzy zagony,
drogi zwycięski sztandar Piasta stary,
zwiąż w pośród serc naszych węzeł potargny,
przez partyi kłótnie, osobiste swary.
Narodu serca nastrój w jedne tony
w najwyższej skali wszystkim graj hymn życia,
tym najpierw głodnym, co się zwą miliony
co nie zaznali szczęścia od powicia.
A kiedy pieśń Twa dojdzie w każdą stronę,
Będziem bogaci, zgodni, oświeceni
A wówczas — o wspomóż Ty nas, Częstochowska Pani,
Wyciągniem rękę po Piasta Koronę. *Piastrzec*

Co mówi chłopski rozum?

Mamy przed sobą wspaniałą wieś polską, na której wszyscy budują przyszłą Wolną Polskę Ludową. Wieś ta, a mamy na myśli wszystkie wsie polskie pisząc tylko o jednej, jest jakby szata wzorzysta, piękna i wygodna. Cóż się też z tą szatą dziś dzieje? Potargano ją na kawałki tak, że nikomu ku pożytkowi i wygodzie służyć nie może, a już przyszłe zadanie wsi walka o wolność jest w dzisiejszych warunkach niemożliwa.

Kawałek wsi polskiej dzierżą dziś t. zw. konserwatyści różnej nazwy i łudzą się, że przy pomocy przekupstwa zdołają całą wieś opanować, drugi nieduży trzymają w ręku, kurczowo go ściskając wszechpolacy i dla utrzymania tego skraweczka tracą niemal wszystkie siły, któreby na innem polu z korzyścią dla dobra ogólnego zużytkować mogli. Ogromny kawał mają w ręku ludowcy i usadowili się na nim po gospodarsku, a obok nich na niedużym kawałeczku siedzą tu i ówdzie dawni zwolennicy ks. Stojałowskiego. O innych okruszynach nawet nie mówimy. **Nikt w tych warunkach nie może powiedzieć, że wieś polska należy do niego,** nikt nie może tą piękną i wzorzystą szatą się okryć, aby mu kawałka mniejszego, lub większego nie brakło.

Cóż na to mówi chłopski rozum? Mówi że wieś polska powinna należeć do jednego najlepszego i najmocniejszego tj. do Polskiego Stronnictwa ludowego.

Aby taką jedność na wsi osiągnąć, musi P. S. L. chwycić się dwóch sposobów, a to z jednymi walki, z drugimi zwykłego porozumienia.

Z kim możliwe porozumienie?

Z pośród dzisiejszych współposiadaczy wsi polskiej najbliższymi ludowcom są t. zw. Stojałowczycy, którzy po śmierci swego wodza powinni byli samoistnie złączyć się z ludowcami, bo z nimi dawniej żyli pod tymsamym sztandarem i przez pewien czas wraz z ks. Stojałowskim nazywali się ludowcami. Stał im na przeszkodzie Stapiński, jako wróg osobisty ich wodza ale dziś Stapińskiego w Stronnictwie nie ma, **nie ma więc żadnego powodu urywać z szaty** wzorzystej **skrawka** nie na to, aby ludowi pomódz, lecz aby szatę zeszpecić i użyteczność jej zmniejszyć. Ludowcy bez Stapińskiego i stojałowczycy bez ks. Stojałowskiego, to rodzeni bracia, **których krew wspólna t. j. interes ludu polskiego złączyć jak najprędzej powinien.** Dziś tak zw. stojałowczycy sami przyznać muszą, że nie mają przed sobą prostej każdemu zrozumiałej drogi, że będąc garstką szukać muszą sojuszu ze stronnictwami, które zastępują interesy miast przy czem w wielu wypadkach przychodzić musi do nieporozumienia. Z ludowcami do żadnych różnic przyjść nie może, bo ludowcy jeden cel mają na oku t. j. dobro ludu po niezliczonych wsiach rozsianego, a do tegosamego celu dążyć powinni stojałowczycy.

Różnice między osobami dziś bezpowrotnie znikły i w przyszłości powtórzyć się nie mogą, gdyż Stronnictwo ludowe po zrzuceniu z siebie jarzma, w które uwikłał je Stapiński, rozdzieliło władzę między kilku najlepszych swych synów i w ten sposób samowładztwo jednej osoby w Stronnictwie raz na zawsze ubiło. **Czas więc najwyższy, aby Stojałowszczycy** nie zwlekając ani chwili **złączyli się z ludowcami,** u których przyszło do złączenia się z grupą niezawisłych ludowców i teraz Stronnictwo ludowe z wyjątkiem wyrzuconego Stapińskiego i codziennie topniejącej liczby jego widocznie zaślepionych zwolenników staje się potężną i jednolitą siłą, zdolną godnie i prawdziwie zastępować i bronić interesów wsi polskich.

Po zlaniu się ludowców z grupą Stojałowczyków nie będzie wiele do roboty z resztą jej posiadaczy.

Wszechpolacy ustąpią chyba dobrowolnie, bo ich podstawą działania są miasta, **w których żywioł żydowski przeciwny Polakom bierze coraz większą górę, przyczem żydzi coraz otwarciej występują już nie tylko jako nie Polacy, ale wprost jako zaciekli wrogowie Narodu polskiego,** wyrzucający tu na ziemiach polskich z pośród siebie język polski i rzucający klątwę na tych żydów, którzy językiem polskim chcieliby się posługiwać.

W tej pracy przeciw żywiołowi żydowskiemu, wrogiemu Polakom mogliby ludowcy wzmocnieni przyłączeniem się stojałowczyków być wszechpolakom pomocni, ale pod warunkiem, że wszechpolacy cofną się ze wsi a wskutek tego skrawek przez nich posiadany sam przylgnie do tego, co już posiadają ludowcy.

Pozostają jeszcze na zachodzie konserwatyści, i ich niezdolne do życia twory, z którymi lud polski zgrupowany w jedno potężne stronnictwo ludowe w mig da sobie radę i wtedy nastanie błogosławiony dla wsi polskiej czas wewnętrznego spokoju, korzystnego dla rozwoju dobrobytu na wsi i dla potęgi na zewnątrz.

Miejmyż zatem rozum chłopski, który umie rzecz ciężką dobrze załatwić, skorzystajmy z nadarzającej sie sposobności i **złączmy się my mieszkańcy wsi polskiej w jeden wielki i niezdobyty obóz pod przewodnictwem najsilniejszego dziś Polskiego Stronnictwa ludowego.**

To będzie w oczy bijący dowód rozumu chłopskiego, a zarazem będzie klęską tych wszystkich, którzy z podzielonej na partye i żrącej się wsi polskiej ciągnęli dotąd korzyści!

Niezłomna stałość.

Aż do roku 1907 ludowcy byli poza Kołem. To stanowisko wskazywał im interes partyjny, interes ludowy.

Każdy czytelnik „Przyjaciela ludu" wiedział to napamięć, że Koło polskie to banda sprzedawczyków, zdrajców, pamularzy, jurgieltników, słowem ludzi najgorszego gatunku. Nikt też z ludowców nie miał nawet myśli łączyć się z ludźmi podobnymi, lecz traktował ich jak na to zasługiwali.

Aż tu po wyborach w roku 1907 odbytych, wyborach dla ludowców zwycięskich, p. Stapiński na zwołanym w tym celu kongresie P. S. L. w Rzeszowie całą siłą swej wymowy, z prawdziwym czy udanym zapałem, starał się przekonać wszystkich, że nie taki djabeł straszny, jak go malują, że Koło znacznie się poprawiło i że maluczko, a będzie ono już całkiem dobre a jeżeli tam wejdzie on, Stapiński, to raj dla chłopów w Kole zrobi. I chociaż przeciw temu silnie wystąpiła opozycya z posłem Olszewskim na czele, to jednak p. Stapiński z pomocą wymowy p. Bojki odniósł zwycięstwo.

Uchwała nastąpiła po myśli jego wywodów i ludowcy do Koła wstąpili, ku radości całej Polski.

Od tego czasu upłynęło lat kilka. P. Stapiński przerabiał Koło Polskie, został sam jego wice-prezesem, miał za sobą silny liczebnie klub poselski, usadzał i strącał ministrów, namiestników i innych dygnitarzy z ich stolców, słowem był potęgą.

Czy przerobił to Koło według obietnic i przysiąg, jakie dawał na pamiętnym kongresie, wiele tam uczynił dla ludu, to ocenić nie trudno. Wiemy tylko o tem bardzo dobrze, iż czuł się w Kole bardzo wygodnie i to aż do ostatniego czasu.

W tym ostatnim czasie p. Stapiński odniósł wielką zdobycz dla ludu, bo udało mu się wyrwać z zabójczych więzów Koła polskiego.

Taką nowinę ogłosił p. Stapiński swoim czytelnikom i komu należy w noworocznym nrze „Przyjaciela Ludu."

I bądź tu chłopie mądry. Dawniej do Koła wstąpił a teraz znowu li tylko dla tego zbawienia z Koła się usunął. Jednego tylko nie dopowiedział, że to ustąpienie odbyło się w tym czasie, gdy Koło zabierało się do uchwły wykluczającej p. Stapińskiego ze swego grona. I choćby ktoś nic więcej nie wiedział, to sam fakt, że takie Koło, o jakiem p. Stapiński pisze, wstydziło się go mieć w swojem gronie bardzo wiele mówi sam za siebie.

Witos.

Opowiadanie o żołnierzu polskim Sobocie.

„W naszym czwartym pułku piechoty, był sławny żołnierz nazwiskiem Sobota. Żołnierz miał swój chleb i mięso, i gdy stał na kwaterze, gospodyni powinna była dać tylko soli i ugotować, ale tego nie przestrzegano, jeno w Warszawie, w garnizonie zaś gotowano co dom miał.

Raz Sobota dostał kwaterę, gdzie mu żałowano chleba, a swój zjadł zawsze drugiego dnia. Owóż zostawia on raz na stole maleńki kawałek chleba, który już wysechł jak kość. Mimo to, troskliwie zawsze upominał gospodynię, żeby jego chleb gdzie nie zginął. Długo ten okruch leżał na stole, aż nakoniec raz Sobota przychodzi do kwatery i zaraz chleba swego szuka, ale go nie znajduje, bo gdzieś się zapodział. Wpada więc na gospodynię, z furyą największą, z groźbami, domagając się chleba, ale tego samego, co tam leżał na stole. Biedna kobieta daremnie się składa sumieniem, że nie widziała; wreszcie zawołała z rozpaczą: „Te święte obrazy na ścianie widziały, czym się chleba pańskiego dotknęła, i chyba go święta ziemia pożarła?!"...

Tak? święte obrazy mówisz widziały, że chleb ziemia pożarła; no proszę ktoby się spodziewał? Ano będziemy go szukać w ziemi. I pochwycił za łopatę i zaczął w izbie będącej bez podłogi dół kopać; kiedy już wkopał się w pas, wchodzi jeden z jego kolegów i zastaje babę w kącie płaczącą, kopiec ziemi na środku izby, a Sobotę w dole.

Cóż ty do dyabła robisz, Sobota?

Ta widzisz, że kopię.

Ale na co?

Szukam chleba.

Czyś oszalał? Co, on pijany? Zapytał z cicha gospodyni, ale ta na odpowiedź tylko w głos zawodziła

Nie bądźno waryatem a powiedz, co to znaczy. Przecież nie myślisz tu sobie grobu kopać.

Ot widzisz, biednemu żołnierzowi, kawałka chleba i św. ziemia zazdrości, mój chleb skarbowy ziemia mi zjadła. Widziały to te święte obrazy na ścianie, a więc kopię i będę kopał dopokąd mego chleba nie znajdę!! I zaczął na nowo wyrzucać ziemię.

Tu dopiero kobieta w prośby o instancyę do przybyłego żołnierza. I na tem stanęło, że poniechał dalszych poszukiwań pod warunkiem, bo tylko o to szło, żeby chleb gospodarski dla Soboty leżał na stole jak swój zje".

Goczałkowski.

P. S. L. nie upadło

Rozłam, jaki nastąpił w P.S.L., dał okazyę różnym pismakom do ataków na posłów chłopów.

Wylewają całe cebry pomyj na nas, a już najbardziej biją w to, żeśmy się sprzedali Długoszowi. Rozumie

się, że organ p. Stapińskiego, celuje w tem, bo **kto jada flaki, to myśli, że i drugi taki.**

Że będą takie ataki na nas, tośmy z góry o tem wiedzieli, bo nam to hyeny p. Stapińskiego do ócz mówili. P. Bojce Wąsowicz we Lwowie wyraźnie powiedział: „będą was babrać" a Pluta kospondent wiedeński Kuryera Codziennego też Bojce to babranie zapowiadał, i on ma być autorem listu w „Przyjacielu" podpisanego przez „Tomasza Chłopskiego".

Nawiasem mówiąc, to z p. Pluty, jest szczery przyjaciel p. Stapińskiego. Przed rozłamem wygadywał do posłów P S. L. na p. Stapińskiego, jego żonę i dzieci, co tylko było i nie było, ośmieszał tych ludzi, gdzie się tylko dało; dziś stał się wielkim obrońcą.

A więc „babrzą"..!

My to wszystko wytrzymamy, da Bóg, bo jeżeliśmy przez tyle lat wytrzymywali różne napaści ludzi nam wrogich, za to, żeśmy na ich pasku chodzić nie chcieli, to któżby się dziwił, że p. Stapiński tą samą bronią odpłaci swym najwierniejszym, sędziwym bojownikom, bez których pomocy on sam jakżeby wyglądał?

Nie p słowie rozpoczę i walkę, ale p. Stapiński. Gdy go do delegacyi nie wybrano napisał w „Przyjacielu" że będzie pracował jako szeregowiec, bo mu idzie o jedność stronnictwa, **a tymcz sem co zrobił?**

Nie mógł się pogodzić z tą myślą, iż przestaje być prezesem klubów, bo widocznie były one dla niego dojną krową i przedstawił się jako ofiarę intryg Długosza.

Pamiętamy — jak szukał p. Stapiński pieniędzy na Kuryerka a p. Długosz mu ich dać nie chciał. P. Stapiński powiadał wciąż: „będziecie widzieli, że musi dać".

A skoro nie dał, to widzimy co się zrobiło. I dziś się obrzuca błotem takich ludzi jak Bojko, Średniawski i innych, że się Długoszowi sprzedali. A ileż im płacił Stapiński, za tyle lat pracy w pocie czoła pod jego prezesurą? Co miał Bojko od Stapińskiego za tyle pracy piórem i słowem na tylu wiecach przy tylu wyborach?

Ile Bojce dawano przy pierwszych jego wyborach, aby ustąpił stańczykowi, a czy się zgodził? Szedł z innymi dla wsi do pracy, i myślę że jeszcze długie lata będzie nam pisał swe śliczne artykuły w „Piaście". W „Przyjacielu" zdobywał serca i grosze dla Stapińskiego, który go za to dziś obrzuca błotem.

Albo Średniawski i Witos ?

Czy zasłużyli na takie zarzuty ?

P. Stapiński woli siebie, jak całe stronnictwo i nie usłuchał rady życzliwej, aby złożył prezesury klubowe i odpoczął sobie, podzielił się władzą z p. kolegami, aby się i inni posłowie mogli wyrobić. On uważał tę władzę za familijną, która nie powinna z jego rąk nigdy wychodzić, i to mu na dobre nie wyszło.

Czy jak radni nowi starego wójta wójtem nie zrobią, czyż on za to ma ich chaty spalić i całą wieś z nimi ?

Osądźcież Bracia Chłopi całą tę rzecz spokojnie a przyjdziecie do tego przekonania, co i my, że skoro p. Stapiński zrobiwszy różne brzydkie sprawy, mimo to, chciał jeszcze nami chłopami rządzić, a myśmy go rządcą dalej mieć nie mogli, to za to rozumny chłop tylko nam ma być wdzięczny.

A niech nikt nie martwi się, że przez to stronnictwo upadło, bo stronnictwo, to nie p. Stapiński, ale wy i my przy w s. Wa z *M. Jedynak.*

Przypomnienie na czasie.

Kiedy Polska znalazła się nad brzegiem przepaści, w którą wpaść miała, by stracić swą niepodległość, jednostki rozumne, a ojczyznę kochające, zaczęły nawoływać do naprawy stosunków, do zaprowadzenia koniecznych reform, zmierzających do odrodzenia kraju.

Nawoływania tych patryotów nie poszły na marne. Wielki czteroletni Sejm, uchwalił ową wiekopomną Konstytucyę 3. Maja 1791. Jak trudno było usposobić przychylnie ogół szlachecki dla reform, dowodzi tego Sejm Rzeczypospolitej z roku 1780., na którym wniesiony został projekt nowego zbioru praw, ułożony przez Zamojskiego.

Projekt ostrożnie i połowicznie zreformował stosunki włościan. Uznawał władzę dziedzica, dopuszczał okupywanie ziemi, którą chłop mógł posiadać jako wieczystą dzierżawę, dozwalał synom chłopskim z wyjątkiem pierwszego i trzeciego, wychodzić ze wsi, nakazywał dziedzicom zakładać szkoły.

Nie uwłaszczał on chłopów, nie wyrzekł nad nimi słowa „Wolność", a posłowie szlachcice tak się go przelękli, że Sejm odrzucił ów projekt. Z wrzawą „nie masz zgody", rzucono księgi na ziemię, a w uchwale zapisano: „niszczymy i praw tych aprobować (uznawać) nie będziemy".

Patryoci pracowali wytrwale. W 10 lat później przyszła do skutku Konstytucya, która miała uratować naród polski od zagłady.

I ona nie wiele ludowi dawała: garść praw mieszczanom, nad chłopami wyrzeczenie słowa „wolność" było jej obce; decydowała tylko wola dziedzica wsi, jako pana życia i śmierci chłopa, którego oddawała pod sądownictwo państwowe.

Sejm zakazał narzucać na chłopów podatki, uchwalone od dworów, zapewniał żołnierzom, którzy odsłużą 12 lat w wojsku, wolność od poddaństwa i zapomogę ze skarbu narodowego, żądał by proboszczowie trzymali nauczycieli dla ludu i wyrażał pieczę o „najlepsze i najłaskawsze obchodzenie się dziedziców z włościanami".

Piękne dzieło Konstytucyi zniszczyli wstecznicy Targowiczanie.

Artykuł o włościanach uważali za plamę na ustawie 3 maja chociaż chłopi wprawdzie nie liczni zainteresowali się życiem publicznem, w wielu miejscach składali grosze ze swej krwawicy na wojsko i chętnie stawali w jego szeregach. Targowiczanie występowali jako obrońcy, odwiecznych praw„, żądali przywrócenia przywilejów wszystkiej szlachty i zalecali ażeby „włościanów przy dawnej powinności utrzymać, a buntowników przykładnie karać." Carową Katarzynę i bagnety rosyjskie uznali za gwarantujących im te samolubne zgubne kastowe dążenia.

Nie trafiły do ich sumień manifesty Naczelnika Kościuszki a wszelkie późniejsze uchwały dotyczące zniesienia pańszczyzny i usamowolnienia włościan rozbijały się o opór konserwy. Milsza pańszczyzna jak Ojczyzna. Polska upadła – trzeba było, by rządy zaborcze uwolniły chłopów od pańszczyzny i uwłaściły, reakcyoniści nasi na to zdobyć się nie mogli, dla tego przez ich ciasny egoizm Polska zginęła.

Któż zdoła dziś obliczyć te wszystkie nieszczęścia, jakie od chwili rozbiorów spadły na nasz naród ?

Brną dalej niepoprawni w swych zbrodniczych

dążnościach. Za lojalność wobec zaborców utrzymują się przy władzy nad ludem, którzy go straszliwie wyzyskują i utrzymują w ciemnocie.

Trwonią swe ogromne majątki na rzecz Niemców, Moskali i Żydów, czem zmniejszają obszar Ojczyzny, i przynoszą najrozmaitsze szkodv naszemu społeczeństwu.

W ostatnich dziesiątkach lat lud światlejszy domaga się reform, jak ostatnio w Galicyi zmiany ustawy reformy wyborczej do Sejmu. W obronie swych kastowych zachcianek, pchnęli do walki przeciw ludowi część zależnej od siebie inteligencyi i duchowieństwa — a nawet udało się im przekupić wodza ruchu ludowego p. Stapińskiego. Tak to oni demoralizują i zatruwają ducha naszego narodu.

Konserwatyści bezwątpienia są największymi szkodnikami narodu polskiego, lud musi toczyć z nimi walkę na śmierć i życie, aż do zupełnego ich pokonania, w czem wszyscy ludzie dobrej woli dopomódz powinni dla dobra przyszłej odrodzonej Polski. Walkę tę podjęło i częściowo przeprowadziło P. S. L.. W ostatnich kilku latach p. Stapiński, jako wódz tego stronnictwa walki tej zaniechał, wreszcie usiłował zaprzepaścić sprawę reformy wyborczej, przez co wzmacniał pozycyę konserwatystów. Posłowie P. S. L. grupujący się koło „Piasta", przeszkodzili jego zgubnej dla ludu — narodu robocie. I za to od przyjaciół p. Stapińskiego i innych spotyka nas złośliwy zarzut przechylania się do konserwatystów. Osądźcie Bracia Chłopi, czy to jest możliwem, ażeby posłowie Wasi, którzy dlatego zerwali ze Stapińskim, że wstecznikom zasprzedawał Wasze prawa, sami do nich ciągnęli. Ciągnęli do tych, którzy tyle szkody Polsce i ludowi jej wyrządzili. Przed nami walka, a Wy Bracia Chłopi, w niej nas wesprzyjcie silnie — stańcie razem z nami w obronie swoich praw; nie dajcie się rozbijać nikomu na partyjki — bo ztąd dla nas zguba — a utwierdzenie panowania wsteczników i ich zaprzedanych najmitów.

Przed nami program P. S. L., obrona ludu samodzielna, daleka od wszelkich kompromisów. Oszczerców pędźcie jak zarazę. My Chłopi nie znamy traktatów, z konserwą i jej zaprzedańcami!

A zatem Bracia Chłopi! Niech żyje P. S. L. a „Piast" niech wiedzie nas do walki!

W jedności siła, którą zwyciężymy wrogów i zdrajców!

poseł Krężel

W styczniową rocznicę.

Walka roku 1863 w każdym musi wzbudzić ogrom podziwu a dla Polaka pozostanie świętą.

Wtedy to zerwała się najlepsza część społeczeństwa, najbardziej zapalna ,płomienna Młodzież".

Nie ulękła się regularnych wojsk carskich, ale poszła w lasy, wzniecać ogień, zasiewać jasność dni przyszłych. Mamy największy podziw dla tych marzycieli, idących z gołemi pięściami, na karabiny, ogień armatni. Zerwali się jak górno szybujące orły, przeszumieli jak burze. W tym młodym kwiecie płonął ogień wieczysty, pożarem obejmowała dusze Ojczyzna, Wolność. Nieśli swe życie na ołtarz idei wiecznej, a świętej Wyzwolenia.

Szli w tajgi sybirskie, wstępowali na szubienice, patrzeli w groźne oblicze śmierci, zawsze z jednym obrazem, aureolą męczeństwa opromienionym Polską. Młode, bujne życie pięło się do słońca, do żaru wolności, a podcinała je kosiarka śmierć.

W 63. ginęli bohaterzy, wielkości nadludzkiej miary, a opowieść o tym roku, to rana buchająca szkarłatem krwi. Borelowski, Jankowski, Mielecki, Kotyszko, Traugutt, ks. Mackiewicz, ks. Brzosko ta nić długa-czerwona koralami krwi namzana. Małogoszcza, Miechów, napad kosynierów pod Węgrowem, atak młodzieży pod Słupczą, Suchedniów, Siemiatycze, szereg wydłuża się, znajdując kres w bezimiennych mogiłach, nad któremi jeno wicher zawodzi, piaskiem rzuci i mech zapomnienia porasta.

Liczne mogiły zasłały kraj. Ziemica matka przyjęła bezimiennych bohatarów w objęcia ciemnych grobów. Nikt nie wie, gdzie kto leży, jeno bór milczący, tajemniczy żegnał ich głuchym poszumem i dzisiaj strzeże dobry strażnik tajemnicy zazdrośnie. A smutne sosny i płaczące brzozy nucą im z powiewem wiatru wieczną a krwawą pieśń o wolności.

Inni znów popędzeni zostali w groźne tajgi sybirskie. Ginęli po wilgotnych turmach, umierali za ideał, który kochali. Tam na północy chłostani wichrami zimnymi, zdala od swoich ginęli w bezczynie okrutnym.

Krew ich użyźnia ugorne pola myśli polskiej, by z krwi niewinnie przelanej powstali groźni mściciele.

Powstanie zgnębił carat w potokach krwi.

Nad krainą marzeń rewolucyjnych, nad zjawą wolności rozpostarły swe skrzydła mroki posępne. Na pobojowisko zleciały się kruki za żerem, nad ofiarnym rokiem zakrakały wrony ugody.

Chciały one przeżreć, zatruć jadem zgnilizny, wypalić wszelką myśl o wolności, a rzucić pod stopy tronów zaborczych najświętsze uczucia na splugawienie.

Ugoda święciła tryumfy. Czy wspominać adresy wiernopoddańcze dawane przez szlachtę Aleksandrowi II. z prośbą, by nie pamiętał win ojców, gdyż synowie chcą wymazać kartę powstań zbrojnych. Czy wspominać te aż nazbyt bolesne dowody lokajstwa, odsłonięcie pomnika carycy Katarzyny, Wieszatela.

Ugoda kazała młodzieży polskiej uczyć się w kasarniach, tiurmach rosyjskich. Ugoda orgie wyprawiała w latach ostatniej rewolucyi, wysyłając robotników do walk bratobójczych; kazała milczeć. gdy wydzierano Chełmszczyznę. Czy nie pamiętamy tego wstrętnego dowodu lokajstwa, na wspomnienie którego dreszcz obrzydzenia wstrząsa? Ugoda szła pokłony bić w przedpokojach Wilhelma II, Wielkiego Wywłaszczyciela. Za ustawę kagańcową, za wypędzenie chłopa z ojczystych siedzib, który musi szukać schronienia w jaskiniach, za to, że wydziera z piersi dzieci duszę polską, za tyle łez i bólu szlachta szła całować kopiącą stopę. Z pieśnią pochwalną na cześć ciemiężyciela tarzała się w prochu. Niewolnik bez czci śpiewał hymn pochwalny na potęgę bata,

I dzisiaj ugoda każe nam krzyczeć pieśń niewoli i zapominać o wolności, za to rządy zaborcze zrobiły nas żebrakami okazującymi ludom Europy łachmany nędzy i ciemnoty.

Ugoda to trup rozkładający się na śmietniku historycznym, a gnijąc, rozsiewa miazmaty niewolnictwa i upodlenia. To trup bez myśli i godności.

I był czas, że naród popadał w odrętwienie przy usypiającym hymnie ugodowym. Lecz zerwał się nie chcia zginąć. Na kurhanach 1863 wyrasta dzisiaj nowy hufiec Młodej Polski, wyciągają się długie łańcuchy szeregów wojska polskiego. W szeregi „Związków Strzeleckich“ wstąpił lud. On podejmuje sztandary uświęcone krwią w walce wyzwoleńczej, Polska się zbliża wśród rozgwaru wojennego, zorza Wolności i Niepodległości świta przez zmiażdżenie krwiożerczej Rosyi.

Zwycięzcami będzie lud!

Co wieki zniszczyły, co świeczniki narodu zgubiły, to wywalczy siermiężna ręka. Chłop i robotnik złączeni węzłami braterstwa i niedoli swej wywalczą inną świetlaną przyszłość. One pójdą do walki i zwyciężą. Te mocarze, olbyrzmy na wieść o walce budzą się nabierają sił, by powstać i stargać więzy, wżerające się głęboko w żywe ciało Polski.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kredyt klęskowy z Banku Krajowego.

Bank Krajowy przeznaczył ze swoich funduszów obrotowych sześć milionów koron na zasilenie tych instytucyi finansowych, które się w kraju podejmują dostarczenia kredytu obrotowego ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi w porumieniu z Krajowym Komitetem klęskowym. Z tej sumy mają otrzymać:

1. Krajowa Centrala Kasa dla Spółek rolniczych 2,250.000 K
2. Ruski Sejm Kredytowy 750000.K
3. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych razem z Patronatem rękodzielniczym 750000 K.
4. Związek ziemian we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie dla średniej własności 2250000 K.

Wszyscy naturalnie za należytem zabezpieczeniem.

Ten kredyt może być wyczerpany najdalej do końca czerwca bieżącego roku a ma być zwrócony najpóźniej do końca grudnia 1918 roku ratami półrocznemi:

Ponieważ Rząd przyznał przy tych kredytach opust procentowy 1½ %, przeto Bank Krajowy pobierać będzie 4 ¾ % z góry, inaczej pobierałby o 1 ½ % więcej.

Ludność pożyczająca (przez Spółki stowarzyszenia ma płacić nie większy procent jak 6 ½ %.

Są obietnice, aby 2 miliony rozdzielić w tym samym stosunku ale to jeszcze bardzo wątpliwe.

Do Krajowej Centralnej Kasy zgłaszają się już Spółki oszczędności i pożyczek coraz liczniej o pomoc kredytową ale przeważnie z wschodniej części kraju; zachód korzysta mało a głównie wybiera swe wkładki w Centralnej Kasie. Im bardziej ku wrześniu, tem znaczniej popyt za pieniądzmi będzie wzrastał.

Co słychać w Polsce.

Z parlamentu.

W parlamencie podjęli znowu Czesi obstrukcyę z powodu chwiejnego stanowiska rządu w odwlekanych ciągle rokowaniach. Kłopot sprawia Izbie także plan finansowy, który miał być uchwalony na podstawie zgody z Izbą panów. Różne stronnictwa postawiły wniosek dodatkowy w planie, będą go jednak musiały cofnąć wobec nieprzychylnego stanowiska Izby panów, aby nie uniemożliwiać dalszej pracy parlamentarnej.

Ustawa wychodźcza w Rosyi.

Za Austryą, która zajęła się sprawami emigracyjnemi i drogą ustaw pragnie uregulować wychodźtwo, poszła Rosya. Z Rosyi emigrują tylko Polacy i Litwini, ich los więc zależy od nowej ustawy emigracyjnej. Ale jeżeli od Austryi nie możemy się spodziewać należytego uwzględnienja interesów ludności w projektowanej ustawie, to w Rosyi tembardziej. Projekodawcy chą np. skierować ruch emigracyjny na port Libawę, ponieważ są współwłaścicielami tamtejszej kompanii okrętowej, a nie liczą na.to, że chłop polski np. z ziemi kieleckiej będzie musiał robić w podróży wielkie półkole.

Kronika.

O znalezionej Koronie polskiej.

Szanowni Czytelnicy „Piasta“ wiedzą dobrze, co to jest korona królewska. Jestto jakby powiedzieć oznaka władzy królewskiej, którą kładą królowi czy cesarzowi na głowę w dniu jego koronacyi. Do korony należy berło i jabłko oczywiście wszystko ze złota, a przedmioty te zwiemy insygnia królewskie albo koronacyjne.

Podczas gdy naprzykład Czesi, swe insygnia królewskie chowają w Pradze, w kościele św. Wita pod ścisłem. zamknięciem, tak samo i Węgrzy, to nasze insygnia królewskie gdzieś się zgubiły, w tym czasie, kiedy nas wrogowie darli na kawały, niby jakąś szmatę; dotąd nikt napewno nie wie, gdzie one się znajdują.

Jedni pisarze dowodzą, że je prusacy pokradli, gdy byli w Krakowie, inni, że są schowane w polskich rękach, dość, że znikły ze skarbca na Wawelu.

Obecnie gazety doniosły, że nieznani ludzie z Królestwa polskiego, przywieźli koronę starą, znalezioną pod korzeniami starej lipy, którą akurat wicher wyrwał z ziemi.

Była tam schowana w szyszaku, to jest w takiej czapce stalowej, jakiej używały niegdyś wojska w całym świecie i u nas w Polsce, póki broni palnej nie udoskonalono

Korona ta nie jest złotą, ale bronzową a ozdobiona jest kamieniami drogimi, które są częściowo prawdziwe a częściowo stuczne.

Korona ta jak znawcy twierdzą, nie jest piastowską, ale może być z czasów Władysława Jagiełły, a mogła być używaną jedynie, gdy król występował podczas jakiej uroczystości bo do koronacyi używano korony zawsze złotej.

W każdym razie, piękna ta pamiątka polska będzie

nam przypominać dobitnie, że byliśmy narodem, mającym swego króla i powinniśmy tak wszyscy się starać, abyśmy go kiedyś jeszcze mieć mogli, a zaborcom przypomni, że rządzą nie w swej dziedzinie, ale przemocą zagrabionej.

Niesprawiedliwa udręka o tabliczki na wozach. Policyanci krakowscy napastują chłopów niesłusznie o tabliczki na wózkach i na bryczkach, choć tabliczki przepisane są tylko dla wozów ciężarowych.

Jestto w ogólności przepis bardzo uciążliwy i godność chłopską poniżający, bo n. p. od żadnego pana nikt nie żąda, żeby na swoim powozie lub samochodzie wypisywał swoje imię, nazwisko i cały rodowód, choć pańskie pojazdy, zwłaszcza na drogach wiejskich wywołują wiele wypadków z bydłem i z ludźmi.

P. poseł Serczyk z Toń poruszył tę sprawę w krak. Radzie powiatowej i podjęte będą starania aby ta udręka wreszcie ustała, bo zdarza się często że policyanci zapisują tego samego gospodarza po dwa lub trzy razy za to, że na bryczce nie ma tabliczki, choć jej tam wcale nie potrzeba.

Różnica między zdrajcami. Na Radzie naczelnej w Rzeszowie w dniu 13. grudnia zeszłego roku, wygłosił p. Styła zasadę: Głupi byłby Stapiński, gdyby nie brał jeżeli dawali.

Tę samą zasadę wyznawał Judasz Iskaryjot, bo sprzedał Chrystusa za 30 srebrników, czyli brał, co dawali.

W najnowszych czasach Redl sprzedawał tajemnice wojskowe austryjackie Rosyi za pieniądze. Brał bo dawali. Także Stapiński sprzedawał wrogom stańczykom prawa chłopskie za pieniądze godzinowe rządu, bo dawali.

Różnica między tymi zdrajcami jest jednak dość duża. Judasz rzucił pobrane pieniądze faryzeuszom i powiesił się; Redl po odkryciu zdrady w łeb sobie strzelił, a Stapiński chce, by go wielbiono i by dalej był przywódcą zdradzonego ludu.

Wszyscy wymienieni są wstrętnymi zdrajcami, ale przecież widać, który z pośród nich jest najgorszy.

Z PSL. W niedzielę odbył się w Krakowie zjazd Komitetu organizacyjnego P. S. L. pod przewodnictwem posła Bojki. W obradach uczestniczyli także delegaci niezawisłych ludowców, a mianowicie red. Wysłouch, Dąbski i inż. Bryl.

Omawiano podstawy organizacyi P. S. L. i ustalono szereg wytycznych, które ma opracować osobna komisja, wybrana na zjeździe.

W dyskusji nad tą sprawą przemawiało wielu mowców. Poruszono też sprawę zwołania kongresu P. S. L.

Z obozu Stapińskiego. W niedzielę obradował też wydział Rady naczelnej resztek stronnictwa p. Stapińskiego. Przybyła bardzo skąpa liczba członków. Powzięto uchwałę, że „ci posłowie i członkowie stronnictwa, którzy nie zastosowali się do uchwał Rady Naczelnej w Rzeszowie dnia 13 grudnia, przestali być członkami stronnictwa.". (Posłowie ci i członkowie stanowią jak wiadomo około 90 proc. P. S. L.) Dalej uchwalono przyjąć do wiadomości wystąpienie posłów z Koła polskiego. Dalej uchwalono zwołać kongres na 5 kwietnia.

Nastrój na tej radzie był wprost grobowy, wszyscy czują, iż te wysiłki mają tylko znaczenie publicystyczne.

Gruntownie oczyścił hr. Stirk Stapińskiego! W ostatnim numerze „Przyjaciela" ogłosił p. Stapiński **jedno tylko zdanie** z mowy prezydenta ministrów hr. Stürgkha, wypowiedzianej w parlamencie dnia 19. grudnia 1913, którem stwierdził, że się sam osobiście z p. posłem Stapińskim ani przy tej sposobności ani przy żadnej innej, ani przedtem, ani potem w sprawie jakiejkolwiek subwencyi na cele polityczne, czy może nawet osobiste, nie stykał. Oświadczenie to ogłosił Stapiński z wielkim tryumfem jako dowód, że go hr. Stirk z wszelkich zarzutów oczyścił, ale to oczyszczenie przedstawia się cokolwiek inaczej bo reszta mowy hr. Stürgkha według urzędowej osnowy tak opiewa: „Było to, o ile pamiętam, w styczniu r. 1913, gdy ze strony poważnej, politycznie zaprzyjaźnionej, polskie zrobiono mi propozycyę, aby dostarczyć potrzebnych środków na nabycie istniejącego w Krakowie dziennika, zdaje mi się, jakiegoś pisma ilustrowanego, które było w rękach wydawcy opozycyjnego względem Koła polskiego. Dziennik ten miał objąć i prowadzić p. Stapiński, który równocześnie miał się zobowiązać, że w dzienniku tym w ogólności i zasadniczo zachowa kierunek polityczny, odpowiadający istniejącej większości Koła polskiego i tradycyjnie przyjaznemu stosunkowi Koła polskiego do Rządu". „Jak później dowiedziałem się, wówczas całą tę akcyę urzeczewistniono w **formie kontraktu-pożyczki** (na wieczne nieoddanie przyp. Red.) między inicyatorem tej akcyi prasowo-politycznej a p. posłem Stapińskim, przyczem przyjęte zostało owo ogólne i zasadnicze zobowiązanie co do zachowywania politycznego kierunku pisma". „Ja ze swego stanowiska wobec wysoko poważanej strony, która wystosowała do mnie tę uzasadnioną w polityce krajowej inicyatywę, nie miałem najmniejszego powodu odnosić się odmownie do tej inicyatywy i dostarczyłem na zakupno dziennika potrzebnej sumy z funduszu dyspozycyjnego, którym rozporządzam". Przypominamy, że tą „wysoko poważaną politycznie zaprzyjaźnioną stroną" która miała dostarczyć i dostarczyła Stapińskiemu pieniędzy, byli **najwięksi przeciwnicy ruchu ludowego t. j. konserwatyści.** Za te pieniądze zgodził się Stapiński pokryjomu przed innymi posłami chłopskimi na kuryę średniej własności, to jest na uszczuplenie chłopskiego stanu posiadania w sejmie o 8 mandatów. W ten to **gruntowny** sposób „oczyścił" hr. Stürgh Stapińskiego z reszty honoru i zaufania, jakie przedtem miał Prezes P. S. L. u ludu, czyli mówiąc wyraźnie napiętnował Stapińskiego jako sprzedawczyka.

Krwawa zemsta dręczonego kota. Straszny wypadek zdarzył się we wsi saskiej Falkenau. Pięcioletnia córeczka rzemieślnika Maringera za najlepszą zabawę dla siebie uważała znęcanie się nad kotem. Próżno ją matka ostrzegała, żeby dała spokój zwierzęciu. Dziecko nie chciało jej słuchać i wymyślało coraz nowe tortury. Pewnego dnia, kiedy matka wyszła, dziewczynka rozszczepiła elastyczny kawał drzewa i ścisnęła nim ogon kota. Nieszczęśliwe zwierzę, oszalałe z bólu, nie mogąc się uwolnić od drzewa, które wisiało mu na ogonie, rzuciło się na dziecko, wydrapało mu oczy, strasznie poszarpało pazurami policzki, a w końcu przegryzło mu krtań. Matka, usłyszawszy przeraźliwe krzyki dziewczynki, wróciła i zastała ją leżącą we krwi na podłodze. W dwie godziny potem dziewczynka umarła. Nie dosyć na tem. Półtoraroczny synek rzemieślnika, który bawił się przy dziewczynce jakąś kulką z przerażenia połknął kulkę i udusił się.

Ofiarność braci naszych z Ameryki. Wieść o klęsce rolnej w Galicyi odbiła się rozgłośnym odgłosem po całej Polsce, a nawet w Ameryce wsród rodaków zamorskich znalazła żywe współczucie. W Stanach Zjednoczonych zawiązano jeszcze w jesieni ub. r. kilka komitetów w celu zbierania składek dla biednych braci w Galicyi. Najenergiczniej zabrało się do pracy Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie, które, jak nam donoszą z Ameryki, przesłało już do Lwowa na rzecz dotkniętych klęską rolną naszych włościan 25 tysięcy koron, a drugie tyle przygotowuje do wysyłki w krótkim czasie.

Z krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok 1914/15 z początkiem kwietnia b. r.

Nauka w szkole, która jest bezpłatna, trwa trzy lata. Opłata za wikt, pomieszkanie w internacie, opał, światło, ubiór i pranie wynosi 400 koron rocznie.

Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci ı koszt funduszu krajowego.

Podania o przyjęcie, zaopatrzone w dokumenty, wnoć należy do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej Tarnowie, najpóźniej **do 15 marca** b. r. która na żąanie bliższych informacyi udzieli.

Uznanie dla eks. Długosza. W poniedziałek odbyło ę we Lwowie w sali hotelu Georgea zebranie, delegatow ›rporacji, reprezentujących rodzimy przemysł naftowy gmin Borysławia i Tustanowic celem wyrażenia słów ;nania i hołdu zasługom, jakie ustępujący minister Dłu›sz dla kraju i przemysłu położył. Po przemówieniu wręył inż. Wolski p. Długoszowi pismo z wyrazami uznania. P. Długosz w dłuższem przemówieniu dziękował zebranym za ich życzliwość i oświadczył, że nadal poświęci swoje siły do pracy dla dobra kraju a żadne ataki ani przeciwności nie zdołają go od tego odwieź

Potępienie p. Stapińskiego. W niedzielę 18. stycznia odbył się w Brzozowie a więc w powiecie, w którym leży miejsce rodzinne p. Stapińskiego, publiczny wiec, w którym wzięli udział posłowie Witos, Jedynak, Biały. Mimo agitacyi pos. Bomby i płatnych najemników Sanojcy i Krasickiego, wiec potępił Stapińskiego, skutkiem czego powiat ten jest dla Stapińskiego na zawsze stracony.

Szczegółowy przebieg wiecu podamy w przyszłym numerze „Piasta".

Lud przeciwko p. Stapińskiemu.

Radłów (dow. Brzesko) 8 stycznia.

Odyło się tu dzisiaj zebranie komitetu sądowego . S. L. przy nader licznym komplecie. Po przeprowa;onej dyskusyi nad sprawozdaniem posła Witosa, w któ;j głos zabierali Józef Mączka, Cierniak, Kurłyka, Noak, Dr Staśko i inni, na wniosek radcy pow. Józefa ;ączki posłowi Witosowi uchwalono jednogłośnie vo›m zaufania.

W ten sam dzień wieczorem odbyło się zgromazenie w gmine Siedlec, zwołane przez p. Witosa, gdzie mio zabiegów p. Szulca emer. żandarma, sprawozdanie :zyjęto do wiadomości i uchwalono p. Witosowi pełne otum zaufania za jego stanowisko. Następnie wybrano omitet gm. P. S. L. z 10. członków, poczem odbyła się :eroka pogadanka na temat spraw gospodarczych.

Jędrzej B.

Niwka (p. Brzesko) 21 stycznia. W dniu 11 b.m. wiezorem odbyło się w naszej wsi w domu naczelnika gmiy p. Jakóba Łosia zgromadzenie, zwołane przez posła Vitosa przy bardzo licznym udziale miejscowych gospoarzy. Po referacie posła Witosa na temat ostatnich wyadków, jakie zaszły w P. S. L., uchwalono jednogłośnie re›lucye, pochwalające postępowanie posłów, grupujących ę koło „Piasta" a ganiące postępowanie Stapińskiego. końcu zawiązano komitet gminny P. S. L, składający się 12 członków i 2 delegatów na odbyć się mający konres. Piasta zaprenumerowało na miejscu 8 gospodarzy.

Sekretarz

Kosina (pow. Łańcut) dnia 7 stycznia.

Obserwując od paru lat politykę byłego wodza ruı ludowego, mało widziałem ludzi, którzyby szczerze ddani byli p. Stapińskiemu i w jego hasła wierzyli. A rzecież nasza okolica to przeważnie ludowcy. Miał on tu ilku niejako fanatyków, którzy święcie wierzyli w niego i ci po odbytej Radzie Naczelnej stracili zupełnie do nieo zaufanie.

Już przedtem były jednostki, które trzeźwiej i krytyznej patrzały na działalność Stapińskiego. Pominąć się nie a milczeniem taki Sobek z Handzlówki, taki Świątonio›ski naucz. ludowy.

Lecz w górę wznieśmy czoła dzisiaj, gdy czynnik gnilizny i deprawacyi całkowicie został zburzony! Pozostaje nadzieja, że każdy zawód znajdzie właściwą opiekę, że Lud dzięki upadkowi byłego wodza prędzej wywalczy sobie należny byt; a nawet znikną różne drobne partye z wioski, które w ostatnich czasach dzięki jedynie polityce Stapińskiego mogły wzrastać.

Cześć i uznanie wam Szanowni Posłowie za to, żeście podjęli się tak ciężkiej walki z demoralizatorem i sprzedawczykiem chłopskich praw, żeście uwolnilil lud od pasorzyta, który jak zmora przez lat parę ciążył nad nami i pasł się na naszych prawach!

A że na Radzie Naczelnej niejako zwyciężył łapownik rządowych pieniędzy, nie dziwi to nas wcale. Bo ci, którzy powierzyli swe zaufanie, to ludzie po części bezkrytyczni, a po części tacy sami łapownicy, jak i Stapiński.

W. Borcz.

Łańcut. 2 stycznia 1914. Dnia 21 grudnia z. r. odbyło się w Łańcucie w sali rady powiatowej zgromadzenie ludowców, zwołane przez posła Jachowicza w sprawie polityki P. S. L. Zebrało się około 100 chłopów, najwybitniejsi politycy i przeważnie dawni zwolennicy p. Stapińskiego. Poseł Jachowicz nadesłał list usprawiedliwiający, że z powodu choroby przybyć nie może, dlatego referat wygłosił poseł Żardecki, który w krótkich słowach przedstawił zmiany w polityce ludowej, wyrażając przytem ubolewanie, że przez ostatnie skandale ucierpiała delegacya polska we Wiedniu.

Po tym referacie przygnębienie na sali było tak wielkie wśród chłopów, iż przez długi czas nikt do głosu się nie zgłosił. Więc zapisał się do głosu Jan Lenar z Handzlówki, niezawisły ludowiec i przedstawił dzieje ruchu ludowego, zdradę Stapińskiego i znieprawienie, jakie ten sprzedajny wódz wprowadził do stronnictwa ludowego. Niezawiśli ludowcy od kilku lat walczyli z tą sprzedajną polityką, ale niestety Stapiński znajdywał obronę i dlatego się tak długo utrzymywał przy władzy. Winę za upadek ruchu ludowego przypisywał Stapiński niezawisłym ludowcom, tymczasem —jak się obecnie na szczęście wszyscy przekonali— winna tu była korupcya i demoralizacya, szerzona przez Stapińskie-

go. P. Lenar zakończył postawieniem wniosku, aby posłom uchwalić wotum zaufania, a Stapińskiemu nieufność i pogardę.

W tym samym duchu przemawiał drugi mowca A. Inglot z Albigowy, p. Bieniasz ze Soniny i oświadczył, że obecnie musi bezwarunkowo nastąpić połączenie z niezawisłymi ludowcami, bo ich polityka trafna, rzetelna i uczciwa, p. Pindera z Rakszawy, wreszcie p. Czajkowski.

Po wyczerpanej dyskusyi zabrał głos poseł Żardecki prosił zgromadzonych, aby nie uchwalali wniosków o nieufności Stapińskiego, bo on jest już i tak jak z krzyża zdjęty! Potem powie Stapiński, że Jachowicz i Żardecki prowadzi przeciw niemu tajną agitacyę.

Ale chłopi nie ustąpili, lecz domagali się poddania wniosku o nieufności Stapińskiemu pod głosowanie. W głosowaniu wniosek, wyrażający nieufność i pogardę Stapińskiemu przeszedł olbrzymią większością, tylko może z 15 rąk nie podniosło się i to nie z ufności dla Stapińskiego, ale na prośbę p. Żardeckiego.

Następnie uchwalono popierać „Piasta" i „Gazetę Ludową" a rugować wszelkiemi siłami „Przyjaciela Ludu."

Przebieg zgromadzenia wykazał, że Stapiński nie ma w Łańcuckiem ani jednego zwolennika, bo ani pary nikt nie puścił z ust w jego obronie.

Po wyczerpaniu dyskusyi politycznej dyskutowano wśród chłopów nad sprawami gospodarczemi, a między innemi skarżono się też na wielki brak soli w Łańcucie i żalono się też na złą obsługę subjektów u p. Cetnarskiego, który ma zastępstwo soli na Łańcut.

Z powodu obecnych zajść w P. S. L. nie będzie w pow. Łańcuckim żadnych wstrząśnień, ponieważ polityka Stapińskiego nie ma tu żadnego gruntu.

Z powiatów i gmin.

Zerków (p. Brzesko) dn. 10. stycznia 1914.

Powiat nasz, jak wszystkim wiadomo, pod względem politycznym stoi na pierwszem miejscu świadomości polityki ludowej i już od samego zarania polityki P. S. L. za

Dr. Wincenty Daniec.

O zapobieganiu procesom.

W czerwcu z. r. uskarżał się dr. Schauer, szef sekcyi z ministerstwa sprawiedliwości w komisyi parlamentu, że liczba procesów w Galicyi większa jest stosunkowo, niż w innych krajach Monarchii i że w ostatnich kilku latach wzrosły one tak straszliwie, że połowa wszystkich procesów i rekursów w Monarchii przypada na Galicyę.

Wskutek tego Sądy są tak przeciążone sprawami, że nie mogą podołać pracy, co wychodzi na szkodę wymiaru sprawiedliwości, z drugiej strony Skarb Państwa nie jest w stanie zadość uczynić żądaniom o powiększenie liczby urzędników, których liczba i tak jest za wielka, powodując nadmierne obciążenie ludności podatkami.

Istotnie, kto się przyjrzy naszym stosunkom w Galicyi, przedstawi się jego oczom zastraszający obraz.

Zaraz rano tłumy ludzi oblegają Sąd i wszystkie korytarze od rana.

Ze słów do słów, aże jedna miała język ostrzejszy, druga tak długo męczyła męża, żeby zaskarżył, że tenże na drugi dzień poszedł ze skargą.

Co ona mi ma przymawiać, że ja „dziubata", cóż to, ona lepsza odemnie, czy co? muszę ją wsadzić za to do dziury.

Dostała sąsiadka wezwanie do Sądu i nie omieszkała zrobić nawzajem skargę. Już mamy dwie sprawy, a w każdej po 4 świadków.

Już mamy na jedną skargę w Sądzie dwie baby, ich mężowie oczywiście i czterech świadków, to czyni ośm dni roboczych straconych. Na drugą skargę tyleż, co czyni szesnaście.

Tymczasem krowy nie wydojone, nie popasione, robota stoi, bo spodziewali się zrana skończyć sprawę a skończyła się koło południa, potem wstąpili na pocieszenie do szynku i zrobił się wieczór, zanim wrócili do domu rozpaleni, rozindyczeni nawzajem.

Spotkali się w polu, bo ich grunta graniczą ze sobą. Tyś moją babę wsadził na 3 dni do kozy, za co, za jedno słowo, a mało twoje kury szkody mi w ogródku narobią, a twój źróbek nie wyjadł mi koniczu? Będziesz przysięgał? Będę. Tobyś fałszywie przysięgał.

Poszedł do domu, opowiedział zajście żonie dyszącej zemstą, a ta mówi: nie daruj, za co on cię ma posądzać o fałszywą przysięgę a zaskarż go za robotę w polu. Małom się im narobiła, a oni mi się tak odpłacili. Na drugi dzień oboje byli u adwokata, żądając skargi o obrazę czci i o zapłatę za robotę w polu.

O tem, że sąsiad robił mu wzajemnie i że to była robota z grzeczności sąsiedzkiej, a nie za zapłatą, oczywiście zamilczeli.

I znowu mamy dwie skargi w Sądzie, znowu termina i przysięgi.

Ten, który przegrał, widział przypadkowo mapę gruntów i zauważył, że granica idzie na mapie prosto, a na gruncie miedza wykręca się ku jego polu.

Więc przy najbliższej orce odorał tak, żeby miedzę nieco wyprostować.

Tamten robi prowizorkę, zjeżdża na plac komisya, znowu terminy, świadki, przysięgi. Ten, co zaorał miedzę, prowizoryum oczywiście przegrywa, sprzedał na koszta krowę i powiada, że pójdzie drogą prawa prostować granicę i poszedł.

Znowu komisya ale z geometrami.

Takie są mniej więcej narodziny procesów.

Ludzie pożerają się nawzajem. Z sąsiadów, przyjaciół kumów robią się śmiertelne wrogi.

Są wsie zwłaszcza w Rzeszowskiem i Przeworskiem, gdzie niema gruntu, o któryby nie było po kilka procesów z sąsiadami.

W Tarnowskiem był chłop, nazywał się Zygar, najbogatszy we wsi. Miał 40 morgów roli prócz lasów i pastwisk.

Przez jego grunt prowadziła droga, którą jeździł sąsiad jego.

Ponieważ przejazd nie był intabulowany, zaprzeczył mu Zygar i prowizoryjny spór przegrał. Zygar zaciął się i powiedział sąsiadowi: chociaż Sąd ci pozwolił jechać, ja cię i tak nie puszczę. I nie puszczał go, ale za same grzywny zapłacił kilka tysięcy koron. Umarł żebrakiem.

W ten sposób dobytek pomału topnieje i nieraz są wypadki, że chłop zniszczywszy się na procesach jeszcze odkazuje sąsiadowi: poczekaj, ino syn wróci z Ameryki i przywiezie pieniądze, już ci ja pokażę, gdzie granica.

Chcąc to straszne zło wytępić lub bodaj zmniejszyć trzeba znać jego przyczynę. (C. d. n.)

wsze stał pod sztandarem P. S. L., ale wykonywał prawie na ślepo rozkazy Stapińskiego i okazywał karność: przy wyborach bowiem głosował nieraz na ludzi sobie zupełnie nieznanych dlatego tylko, że prezes stronnictwa p. Stapiński uznał ich za kandydatów i uzasadnił potrzebę ich wyboru.

Lud nasz już od dłuższego czasu pojmował, że bezwzględna komenda Stapińskiego nie jest dobra i śledził dalszą politykę stronnictwa, zadając sobie pytanie: czy potrzeba Ludu jest tylko wyłączną potrzebą p. Stapińskiego?

I doszedł oczywiście do przekonania, że nie! Lud nasz rozpolitykowany, szykanowany i dręczony za politykę od różnych władz i wrogów postronnych, walczył prawie na każdem miejscu jak lew nie zważając na prześladowania, sądząc jednak, że działa dla dobra ogółu nie zastanawiając się, czy to dobrze lub źle czyni, pozostawiając resztę Stapińskiemu. I bolesnem to jest, że się lud na Stapińskim zawiódł.

Zamiast zwyciężać i stawać się coraz silniejszymi, powoli ponosiliśmy straty, jedna za drugą i pokazało się, że te straty są nie z powodu małej lub lichej armii tylko skutkiem zdrady komendanta, gdyż on nas wyprowadził do walki w pole a sam poszedł do nieprzyjaciela i sprzedając za pieniądze potężną armię ludową, oddał ją na łup wrogowi!

Armia ludowa wyćwiczona w boju i wierna swojemu Sztandarowi, plunęła dlatego z pogardą za zdrajcą, który ją sprzedał; zaraz postawiła na naczelnem miejscu swojego już oddawna wypróbowanego wojownika o prawa Ludu w osobie zacnego p. Średniawskiego, chłopa, który zna potrzebę biednego rolnika i jego opłakaną dolę.

Niech organ naszego chłopskiego P. S. L. „Piast“ zajdzie pod każdą strzechę chłopską i niech zaniesie każdemu spracowanemu chłopu wiadomość, że wodzem naszego P.S.L jest nie zdrajca p. Stapiński, tylko uczciwy nasz brat chłopski p. Andrzej Średniawski, który nigdy nie wyda na łup wrogom naszego Sztandaru.

Obecnie my zahartowani w boju ludowcy, wyrażamy radość, że Stronnictwo zostało oczyszczone i wołamy ze wzgardą do Stapińskiego:

„Precz ze zdrajcą, który tak podle sprzedał Lud! Jeżelibyś p. Stapiński był naprawdę tak biednym i potrzeba ci było na utrzymanie siebie i rodziny pieniędzy, toś miał drogę do Ludu i groszowymi ofiarami bylibyśmy cię zasypali za pracę, ale tyś p. Stapiński chciał być magnatem i w tak łajdacki sposód sprzedał Lud!

A gdzie przysięgi, że do śmierci będziesz wierny Ludowi?

Precz ze zdrajcą! Niech nie słyszymy jego nazwiska!

Natomiast niech żyją posłowie, którzy wykryli zdrajcę i ukazali, niech żyje oczyszczone ze zdrajców P. S. L.

Michał Gawlik.

Łysaków (pow. Mielec).

W dniu 27. października 1913. wybuchnął w nocy pożar w zagrodzie Jana Baradziej'a.

Podczas ratowania, Józef Mitoś doznał ciężkiego skaleczenia ręki szkłem i skutkiem nadmiernego upływu krwi padł bezprzytomny na ziemię tak, że mu groziła niechybna śmierć, tembardziej, że nikt nie wiedział, co ma znim robić. Dopiero wachmistrz żandarmeryi z Czermina p. Kosiński zabrał się energicznie do ratowania omdlałego i po krótkim czasie opatrzył mu ranę, tak, że ranny odzyskał świadomość.

Następnie odwieziono chorego do szpitala w Tarnobrzegu, skąd wrócił zupełnie zdrowy.

Zwierzchność gminna uważa za obowiązek złożyć wachmistrzowi p. Kosińskiemu podziękowanie za uratowanie życia Mitosiowi.

Zwierzchność gminy Łysaków.
Klemens Stefanowicz, wójt.

Rozgadał się!

P. Wojciech Szpila z Grodziska powiat Łańcut ubolewa w „Przyjacielu Ludu“ z 1 stycznia 1914, że p. Jachowicz zdradził p. Stapińskiego, oraz wzywa braci chłopów aby nawet do Piasta nie zaglądali.

Panie Szpila! Trzeba wiedzieć, że pana Stapińskiego nikt nie zdradził, ale on sam koniec sobie zgotował swojem postępowaniem. Umiał on wprawdzie sztucznie szklić, ale kto tylko pilnie od kilku lat śledził jego wywody, jego roboty i sztuczki, to nie potrzebował aż dzisiejszego rozgłosu, bo sam mógł się czegoś niewyraźnego dopatrzeć.

Za wiele byłoby cofać się o kilka lat wstecz, aby niejedne sprawy przypominać, ale pozwolę sobie postawić ci p. Szpila jedno pytanie:

Kogo też więcej dola chłopska może obchodzić, czy p.p. Jachowicza, Średniawskiego, Bojkę, Witosa, którzy, chłopską dolę znają i odczuwają, czy też p. Stapińskiego który nigdy na roli nie próbował gospodarować, a synów również na gospodarstwo rolne nie kieruje?...

A może powiesz, że on roli dla dzieci nie ma; głupstwo! On jest zamożny, a jako członek smutnej pamięci „Banku Parcelacyjnego“, rozsprzedał dosyć ziemi, więc i dla swych dzieci mógł był nabyć, ile chciał, ale on tego nie czynił. Więc gdzie jego cel?... Domyśl się, bracie!

Omawiając p. Jachowicza, jako posła-chłopa, chcesz podstawić mu nogę, bo widać, marzysz o poselstwie na jego miejsce.

Możnaby powinszować takiego posła, który już dziś przestrzega, aby chłopi do „Piasta“ nie zaglądali a tem samem nie mogli się nic dowiedzieć.

Lichy ten sędzia, który jedną stronę wysłucha i wyrok wydaje, bo o stanie sprawy nie ma wyobrażenia. Prawdy trzeba dociekać a nie zatykać jej oczu według tej recepty: musi się wysłuchać obie strony oraz ewentualnych świadków i dopiero wtedy można coś orzeknąć własnem zdaniem. To, co się dziś stało, powinno było już dawniej się stać i mam nadzieję, że P. S. L. oczyści się teraz z wszelkich brudnych krętactw i półgłówków, a zostaną ludzie, miłujący prawdę.

Pociesz się za to p. Szpila, że masz podporę w sławnej „Prawdzie“ krakowskiej i „Prawie Ludu“. Obydwa te pisma podały sobie ręce do zgody w nagonce na „Piasta“ a mają sprzymierzeńców w innych pismach, pozostających w rękach żydowskich. Czy ci ten fakt p. Szpila nie daje nic do myślenia? *St. Bajda.*

Ubogi student i bogaty Szmul.

(C. d.)

Prawda, że to wielkie dla waćpana nieszczęście, stracić ostatniego opiekuna, ale niech waćpan nie płacze, bo się to na nic nie przyda, płaczem go waćpan nie wskrzesisz, a tu trzeba o sobie myśleć... Cóż waspan teraz będziesz robił... hę?

Albo ja wiem? Chyba wrócę do rodziców do domu i tam umrę z turbacyi, że szkół kończyć nie mogę.

Wracać do domu nie ma po co, bo przecież waspan nie na to skończył trzy klasy, żeby bydło paść, a na umiera nie to jeszcze dosyć czasu. Pan Marcin umarł, ale ja żyję Słuchajno waćpan, ja jestem Szmul, mieszkam na Smoleńsku handluję zbożem; no, nie trzeba waćpanu mówić, że kto handluje zbożem, to ten ma z różnymi panami do czynienia. Otóż w moim handlu, to jest wielkie nieszczęście, że nie umiem ani czytać, ani pisać po polsku. Często się wydarzy że jaki pan napisze do mnie list z jakim ważnym interesem, a ja nie wiem, co tam napisane i muszę szukać takiego, co by mi przeczytał, to jest wielka subjekcya. Ja nie chcę, żeby mój syn Dawid miał taką biedę jak on zacznie handlować

— No i cóż mnie do tego? — zapytał zniecierpliwiony długiem gadaniem student.

— Czekajno waspan... trzeba trochę cierpliwości. Otóż ja waspana chcę wziąść do mojego domu, żeby waspan uczył mojego Dawida czytać i pisać, a ja waspanu za to dam nowe ubranie, kupię książki, papieru i wszystko, co trzeba i jeszcze do tego dukat co miesiąc; no jakże?

Jasiowi aż się oczy zaiskrzyły z radości, ale posmutniał i rzekł:

— Mój panie Szmulu, ja się tego podjąć nie mogę, bo widzicie, wy innej religii, to możebym zgrzeszył, jakbym się u was dyrektorstwa podjął.

— Aj, aj, aj, — zawołał Szmul, — czy to ma być grzech uczyć drugich, ja myślę, że to owszem zasługa u Boga i ja Go chwalę, a że każdy innym sposobem, to nic nie znaczy. Żebyś waspan widział żydka tonącego, cóżbyś waspan zrobił? hę?

— A juścibym skoczył do wody, żeby go ratować, bo umię pływać.

— No otóż widzi waspan, żebym ja zobaczył katolickie dziecię tonące, tobym także wskoczył, choć nie umiem pływać. Człowiek człowiekowi powinien pomagać, nie pytając się o to, jak on modli się do Boga. Co innego, żeby ja waspana namawiał, żeby żydkiem został, ale ja chcę tylko, żeby waspan moje dziecię uczył czytać i pisać po polsku, a więcej nic. A zresztą idź waspan do swoich profesorów i pytaj ich, czy możesz mojego Dawida uczyć, a jeżeli pozwolą, to przyjdź waspan na Smoleńsko i zapytaj o Szmula, a każdy waspanu pokaże, gdzie ja mieszkam.

To rzekłszy Szmul, poszedł za bramę Wilśną Jaś otarłszy oczy z łez, puścił się przez ulicę Wiślną, prost ku rynkowi, a ujrzawszy, że na ratuszowym zegarze już dwunasta godzina, zwrócił się w ulicę świętej Anny i wszedł do Collegium Większego, gdzie mieszkał ksiądz profesor, który chłopców uczył religii. Jegomość właśnie zabierał się do obiadu, kiedy Jaś wszedłszy, obyczajem studenckim, skłonił się pięknie i pocałował dobrodzieja w rękę.

A co mi powiesz Jaśku? — zapytał ksiądz. profesor.

Jaś nieśmiało opowiedział, wszystko księdzu, który wysłuchawszy uważnie rzekł:

— Moje dziecko, widno to zrządzenie Boskie, że cię Szmul nie zapytany i nieproszony zaczepił i taką nagrodę obiecał, jakiejby ci i niejeden akademik pozazdrościł. Wolałbym ja, żeby się bez tej nauki obeszło, bo zawsze to niebezpieczno młodemu chłopcu przestawać z ludźmi innej wiary; ale znam cię Jasiu, żeś pobożny i nie dasz się zepsuć niczyjemi namowami, a żeś bardzo potrzebny i bez cudzej pomocy nie możesz szkół skończyć, lepiej więc, że uczciwie za pracujesz aniżelibyś miał rękę jak dziad wyciągać. Otóż radzę ci abyś dyrektorstwo u Szmula przyjął i syna jego jak się należy uczciwie uczył; wiesz, żem sam ubogi i zaledwie wyżyć mogę, więc ci też nie obiecuję wielkiej pomocy, ale ile możności będę ci z mojej strony dopomagał. Idź niech c Pan Bóg błogosławi; gdybyś jednak uważał, że cię Szmul chce odciągnąć od naszej świętej religii, albo gdyby coś wygadywał na nią, to natychmiast porzuć dom jego i więcej doń nie powracaj, rozumiesz?

Rozumiem księże profesorze. Jaś ucałował rękę księdza profesora i wyszedł.

Skoro wydostał się na ulicę, skierował się prosto do furtki świętej Anny i brnąc za kostki w błoto, wszedł na przedmieście Smoleńsko do Szmula. Wnet mu pokazano, gdzie bogaty żyd mieszkał, zapukał tedy młotkiem u bramy wiszącym, a po chwili we drzwiach ukazał się młody żydek i widno już uprzedzony przez Szmula, wpuścił go i do izby wprowadził. Szmul z uśmiechem powitał Jasia, a nie czekając aż zacznie mówić rzekł:

— No cóż? był waspan u profesora, radził się waspan czy pozwolił? co? czemużby nie miał pozwolić? Oni mnie wszyscy dobrze znają. wiedzą, że Szmul jest człowiek uczciwy, i że zna go całe miasto.

Jaś opowiedział o swoich odwiedzinach u profesora pozwoleniu, jakie otrzymał do dawania lekcyi Dawidowi.

— No to dobrze, — odrzekł Szmul — możesz waspan dziś jeszcze zacząć lekcyę, ale przecież trzeba wprzódy waspana inaczej ubrać, bo to zimno już dobre, a waspan nie ma całych butów na nogach. I odwróciwszy się do służącego, powiedział mu coś po żydowsku, a ten wybiegł za drzwi

— Waspanu pewnie się jeść chce — rzecze po chwili Szmul patrząc na wybladłą twarzyczkę studenta, a nie czekając odpowiedzi, szepnął coś do ucha żony, która za chwilę przyniosła na czystym talerzu potężne dzwono szczupaka i kawał białej kukiełki. Jaś ujrzawszy taki przysmak, którego w życiu nie kosztował, obliznął się i zaczerwienił jak wiśnia, jednakże nie brał się do jedzenia.

— Nie bądźno waspan dzieckiem — czy waspan myślisz, że to trucizna? — rzecze Szmul. Czy my to nie tacy ludzie jak chrześcijanie? At głupstwo, jedzno waspan, jedz ręczę, że nie zachorujesz od tego.

Jaś nie dał sobie dwa razy powtarzać zachętę i z wielkim apetytem zmiótł wszystko z talerza.

— Ot widzisz waspan, że dobre.... będziesz zdrów jak ten szczupak był, kiedy pływał w Wiśle; niechno waspan dobrze tylko uczy Dawidka, to częściej tego będzie.

— Jabym i was podjął się nauczyć czytać i pisać panie Szmulu, żebyście tylko mieli chęć do nauki.

— Et na co mi tego, nie rychło na starość wilkiem

orać, — odrzekł Szmul, — ja chcę tylko, żeby Dawidek umiał, to już ja się będę waspanu znał na grzeczności.

W tej chwili otworzyły się drzwi i służący Szmula wszedł, a za nim żyd tandeciarz z pękiem sukien i kilku parami obuwia. Szmul wybrał parę butów, parę spodni i ciepły kaftan, kubraczek podszyty barankiem i czapkę, zapłaciwszy i odprawiwszy tandeciarza, zaprowadził Jasia do alkierza i rzekł:

— Niech się waspan przebierze.

— Ależ mój panie Szmulu, — odpowiedział Jaś, — jeszczem nie rozpoczął nauki, a wy na mnie tyle wydajecie, może wam się nie spodobam, to i cóż wtedy będzie.

— Nie bójno się waspan, jakeś był u profesora, to ja także byłem w Bursie i od Seniora dowiedziałem się, że waspan i dobry student i dobry chłopiec, niech się waspan ubiera i nic nie mówi.

(Dokończenie nastąpi.)

Ze świata.

Smierć całej rodziny. W Prusiech popełnił budowniczy Brac razem z żoną samobójstwo. Przed odebraniem sobie życia pozabijali oni pięcioro dzieci. Także siostra Braca popełniła samobójstwo. Po zabiciu dzieci zabili nawet psa. Z dzieci liczyło najstarsze 18 a najmłodsze 4 lata. Przyczyną szalonego czynu była bieda.

Salomonowy wyrok. W Abisynii, państwie afrykańskiem, leżącem w sąsiedztwie Egiptu, umarł niedawno król tamtejszy, Menelik. Władcy abisyńscy wywodzą swój ród od króla Salomona i królowej Saby. Menelik chciał dorównać mądrości przodka, jak o tem świadczy wyrok w takiej sprawie: dwóch ludzi zbierało owoce z palmy. Jeden wylazł na drzewo i obrywał owoce, a drugi zbierał je na ziemi. Wtem gałąź się złamała, człowiek z palmy spadł na człowieka na ziemi i zabił go. Menelik, kiedy przyszło mu sprawę tę sądzić, wydał, stosownie do wyroku biblijnego „oko za oko, ząb za ząb", rozkaz, ażeby mimowolny zabójca stanął pod palmą, a ktokolwiek z czarnych obywateli abisyńskich wydrapał się na drzewo i spadł na podsądnego. Ponieważ nie było ochotnika na spadnięcie z palmy, przeto oskarżonego uwolniono.

Chłop - bohater. W dziejach Polski Niepodległej chłopi nieraz odznaczali się na polach bitew, że wymienimy tylko Wąsa i Głowackiego. Ale i karty historyi porozbiorowej wiedzą, co to krew chłopska, wylana dla wolności Ojczyzny Znakomity nasz historyk, Aleksander Kraushar przytacza z starych zapisków w jednem z pism warszawskich przebieg służby wojskowej chłopa z Augustowskiego Andrzeja Świtkowskiego, który odbył większą część kampanii napoleońskiej. Świtkowski, czytamy w owych zapiskach, wstąpił w 1804 roku do wojska pruskiego i brał udział w trzech bitwach przeciw Napoleonowi w 1806 i 1807 r. Wzięty do niewoli francuskiej, dobrowolnie zaciągnął się do jednego z pułków napoleońskich i garbował skórę Prusakom w czterech bitwach. W 1809 roku odbył z księciem Józefem Poniatowskim wojnę przeciw Austryi i był wtedy cztery razy w ogniu, w jednej z bitew otrzymał ciężką ranę. Kiedy się wyleczył, poszedł w 1812 roku z Napoleonem na Moskwę i brał tym razem w 12 bitwach udział. W ostatniej bitwie został raniony po raz drugi i dostał się do rąk Moskali, którzy go na pół roku do własnego wojska wzięli. Po powrocie z niewoli wstąpił w 1815 roku do wojska polskiego i w 1821 roku otrzymał odznaczenie za wzorową służbę. W 1825 roku po 21 latach służby został uwolniony z szeregów.

Statystyka urzędników i funkcyonaryuszów państwowych. Według zestawienia, dokonanego przez Ministerstwo skarbu na podstawie budżetu na rok 1912, liczba urzędników i funkcyonaryuszów państwowych w Austryi, tudzież wydatki na ich opłacenie wynoszą: Urzędnicy państwowi, nauczyciele i sędziowie, razem 66.700 osób, wydatek na płace 263.974.000 koron. Rozmaite korpusy bezpieczeństwa publicznego 33.246 osób' wydatek 49.651.000 k. Podurzędnicy i służba 28.668 osób, wydatek 49.830.000 koron. Funkcyonaryusze kontraktowi 59.159 osób, wydatek 66,660,000 koron. Robotnicy stali 64.000 osób, wydatek 53,000.000 koron. Służba kolei państwowych 175.591 osób, wydatek 277,933.000 koron. Razem 427.574 osób, wydatki 763,049.000 koron. Według przedłożenia rzadowego wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej, spowoduje zwiększenie wydatków rocznych o 23,017.097 koron w pierwszym roku: ustępstwa, poczynione przez rząd, spowodują dalszy wydatek w kwocie 4 milionów koron, razem przeszło 27 milionów.

Odpowiedzi Redakcyi.

F. Szczepańczyk, J. Radwanek. Wiersze będą umieszczone.

W.P. Szela. Podaj Pan rękę Style.

Autor Wesela. Bez podpisu artykułów nie drukujemy.

Koło T.S.L. w T. Koron 22. na prenumeratę dla 11. Czytelni otrzymaliśmy z podziękowaniem.

W izbie sądowej.

W jednym sądzie odbywał się przebieg inkwizycyi ze złodziejem.

Sędzia: Cóżeś ty zrobił z tą świnią, którąś ukradł Pawłowej?

Oskarżony: Z przeproszeniem wielebnego sądu — zjadłem ją.

Sędzia: A czyż cię sumienie nie dręczy? cóż powiesz na sądzie ostatecznym, gdy z Pawłową staniesz przed Najwyższym sędzią?

Oskarżony: Z przeproszeniem wielebnego sądu, a czy świnia także tam będzie?

Sędzia: Niezawodnie.

Oskarżony: No, jak tak rzeczy będą stały, to powiem Pawłowej: oto wasze prosie, weźcie go sobie, i kwita!

Z raju małżeńskiego.

— Co tobie jest stary, żeś taki niespokojny i zamyślony przed jutrzejszą spowiedzią? Czy masz co na sumieniu.?

— Wiesz kobieto... powiem ci prawdę; oto przed 30 laty wziąłem z kościoła ciężki krzyż...

— Bój się Boga, czy ci rozum odebrało Macieju! idźże natychmiast, ale to w tej chwili i odnieś do kościoła. Gdzie on jest? Gdzie go masz?

— A ot tu!... zawołał żałujący grzesznik, wskazując na żonę. — Pójdźże, niech cię oddam tam, skąd cię wziąłem.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

Nr. 4. Kraków, dnia 25 stycznia 1914. rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

L: 75. Myślenice, dnia 13 stycznia 1914 rok

OGŁOSZENIE!

W dniu 27. stycznia 1914 odbędzie się tutaj publiczna ofertow licytacya na sprzedaż 1536 sztuk drzewa w lesie miejskim, oszacowane na 6894 K 18 h.

Między niemi jest 161 buków a 1375 jodeł, sosen i świerkó

Oferty wraz z wadyum 10% wnoszone być mają w dniu tym do g. 12 w p

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie.

Burmistrz: *Klebert*

Założone dla opieki nad wychodźcami

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE





w Krakowie,

przy ul. Radziwiłłowskiej L. 21.

(dom własny) prowadzi w własnym zarządzie przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro pośrednictwa pracy,

ułatwiające robotnikom rolnym, którzy postanowili wyruszyć za zarobkiem na obczyznę, znalezienie pracy na korzystnych warunkach **we Francyi, w Danii, Szwecyi, Czechach, w Austryi, Dolnej i Górnej, na Śląsku, Bawaryi etc.**

Z biurem tem połączona jest oprócz sprzedaży kart okrętowych także sprzedaż biletów kolejowych i wymiana pieniędzy. — Kto tedy poszukuje pracy na obczyźnie, w krajach europejskich, niech podając swój wiek i uzdolnienie **pisze o kontrakt do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**



przez c. k. Namiestnictwo koncesyon.

Biuro podróży,

sprzedające karty okrętowe na rozmaite porty europejskie, do wszystkich portów północnej i południowej.

AMERYKI

Kupujcie karty okrętowe tylko w biurze Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego!

Filie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego — we Lwowie: ulica Szeptyckich Nr. 77 w Przemyślu: naprzeciw dworca kolei — w Rzeszowie: ul. Kolejowa i w Brzeżanach.

GALICYJSKI BANK LUDOWY

dla rolnictwa i handlu we Lwowie, ulica Sykstuska L. 17.

Telefon 1677 i 1678. **Telefon 1677 i 1678.**

Bardzo korzystna lokacya pieniędzy przez wkładki na książeczki wkładkowe od 20 koron począwszy na

5%

z wypłatą do 500 K dziennie bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Wkładki zamiejscowe przesyła się do Banku najlepiej przez Pocztową Kasę Oszczędn., której czeki Bank wysyła na żądanie bezpłatnie, tak, że na każdej poczcie pieniądze bezpłatnie do Banku wysłane być mogą.

POŻYCZKI HIPOTECZNE!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesyłka pieniędzy z Ameryki wprost do nas lub do naszych zastępstw w Ameryce, których adresy każdej chwili na żądanie podajemy. Przesyłka zostaje następnie u nas oprocentowana albo według zlecenia w kraju wypłacona.

PP. Emigrantom zaleca się ten sposób przesyłania w ich własnym interesie gdyż daje to największą pewność bezpieczeństwa.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. i Dr K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE